

ks. Henryk Sławiński

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## Błogosławieni wychowawcy świętej Teresy z Lisieux

Dwudzieste pierwsze stulecie chrześcijaństwa naznaczone zostało u swe-go początku bezprecedensowym wyniesieniem na ołtarze dwóch par małżeńskich. Najpierw 21 października 2001 roku w Rzymie, w dwudziestą rocznicę ukazania się adhortacji *Familiaris Consortio* (1981) za błogosławionych zostali uznani małżonkowie Alojzy Beltrame Quattrocchi (1880–1951) i Maria z d. Corsini (1884–1965), a następnie 19 października 2008 roku w bazylice świętej Teresy w Lisieux – Ludwik Martin (1823–1894) i Zelia z d. Guérin (1831–1877). To pierwsze w historii Kościoła pary małżeńskie ogłoszone przez papieża błogosławionymi. Jakkolwiek Kościół czci i stawia za wzór małżonków znanych ze Starego Testamentu (np. Tobiasza i Sarę), z Nowego Testamentu (świętych rodziców Zbawiciela: Józefa i Maryję), a także z Tradycji (np. rodziców Matki Bożej: Annę i Joachima), to jednak nie było w minionych epokach wyniesionych razem na ołtarze małżonków o historycznie udokumentowanych biografiami.

Drudzy z wymienionych małżonków, czyli Zelia i Ludwik Martinowie mogą być nazwani błogosławionymi rodzicami i wychowawcami świętej. Uznano ich za błogosławionych w kilkadziesiąt lat po tym, jak do chwały ołtarzy została wyniesiona jedna z ich córek, Maria Franciszka Teresa Martin o zakonnym imieniu św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (1873–1897): beatyfikowana w 1923 i kanonizowana w 1925 roku przez papieża Piusa XI, a następnie w 1997 roku obdarzona przez papieża Jana Pawła II tytułem doktora Kościoła powszechnego. Godny uwagi jest ponadto fakt,

że pozostałe cztery córki Zelii i Ludwika Martinów, tj. Maria (1860–1940), Paulina (1861–1951), Leonia (1863–1941) i Celina (1869–1959) także wybrały drogę całkowitego poświęcenia się Bogu w życiu zakonnym<sup>1</sup>.

Proces wychowania prowadzony przez małżeństwo, którego pięcioro dzieci w sposób wolny od nacisku wybiera życie zakonne, z pewnością zasługuje na uwagę. Rodzi się więc pytanie o to, co było wyjątkowego w życiu małżeństwa Martinów i w stosowanych przez nich oddziaływaniach wychowawczych. Toteż najpierw przyjrzymy się, choćby w dużym skrócie, życiu małżonków, a następnie ich metodzie wychowawczej. Ponieważ zaś w metodzie tej zasadniczą rolę odgrywało wychowanie religijne, najwięcej uwagi poświęcimy właśnie jemu. Na koniec zaś ukażemy aktualność metody wychowawczej stosowanej przez Zelię i Ludwika Martinów.

Prezentowane poniżej myśli można zaliczyć do badań biograficznych w pedagogice albo, inaczej ujmując, do biografistyki uprawianej na użytek pedagogiki bądź też do biografistyki pedagogicznej. Zajmuje się ona między innymi badaniami nad życiorysami i dorobkiem wybitnych wychowawców oraz nad postaciami wzorcowymi kształtującymi postawy wychowanków. Chodzi w niej głównie o ludzi wyjątkowych i ofiarnych, którzy swym oddziaływaniem wychowawczym zdołali wpłynąć na swych podopiecznych, tak by zachęcić ich do kształtowania swojego życia na fundamencie zasad ewangelicznych aż po heroiczną świętość<sup>2</sup>. Najlepszymi wychowawcami świętych są sami święci, czego przykładem jest właśnie francuska rodzina Martinów.

## 1. Krótki rys biograficzny błogosławionych małżonków

Małżeństwo ma wyłącznie sens historyczny. Eschatologiczne jest natomiast powołanie poszczególnych osób tworzących to małżeństwo. Chociaż małżonkowie Zelia i Ludwik Martinowie zostali ogłoszeni błogosławionymi jednym aktem papieskim, to jednak tytuł ten przysługuje każdemu z mał-

---

<sup>1</sup> Por. S. J. Piat, *Rodzina Martin. Szkoła świętości, z której wyszła Św. Teresa od Dzieciątka Jezus*, tłum. o. Stefan Józef Piat OFM (tytuł oryginału: *L'Histoire d'une famille*), Kraków 1983, s. 35–74.

<sup>2</sup> Por. G. Karolewicz, *Biografistyka a pedagogika chrześcijańska*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, red. A. Rynio, Lublin 2007, s. 221.

żonków, a o błogosławionym małżeństwie mówimy jedynie przez synekdochę, czyli figurę retoryczną, która właściwości jakiejś części przenosi na większą całość.

Ludwik Martin był synem wojskowego Pierre'a François Martina (1777–1865) i Marii Anny Fanny Boureau (1800–1883), którzy oprócz niego wydali na świat jeszcze dwóch synów i dwie córki<sup>3</sup>. Ludwik urodził się w Bordeaux podczas wyprawy hiszpańskiej wojsk francuskich, do których jego ojciec należał od 22 do 53 roku życia, czyli do 1830 roku, kiedy to uzyskał dymisję i wraz z żoną i dziećmi osiadł na stałe w Alençon<sup>4</sup>. Oboje rodzice Ludwika byli katolikami o głębokiej wierze i ludźmi z silnymi charakterami, zdecydowanymi w swych przekonaniach. Wiara Pierre'a Martina ujawniała się w gorliwym sposobie uczestnictwa we mszy świętej. Indagowany raz o to, dlaczego po konsekracji oddaje się długiej modlitwie na kolanach, odpowiedział prosto: „...dlatego, że wierzę!”<sup>5</sup>. Świadectwem tej żywej wiary Pierre'a Martina jest także list, jaki napisał 7 sierpnia 1838 roku do narzeczonego jednej z wnuczek: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus [...] pragnę całym sercem, aby boski Nauczyciel zechciał pobłogosławić Pański związek z moją ukochaną wnuczką i abyście byli szczęśliwi, na ile to możliwe w tym świecie, i aby w Waszym ostatnim tchnieniu Bóg przyjął Was z miłosierdziem i umieścił wśród szczęśliwych nieśmiertelnych [...]. Cały Wasz w Jezusie i Maryi”<sup>6</sup>. Jego żona podzielała przekonania męża i wspierała go w praktykach pobożności i dziełach miłosierdzia<sup>7</sup>. O jej pobożności świadczy z kolei list, który napisała 23 sierpnia 1841 roku do swojego syna Ludwika z okazji jego imienin: „Modłę się z całą żarliwością mej duszy, aby Bóg udzielił wszystkim moim dzieciom szczęścia i pokoju, którego tak wiele potrzeba na tej burzliwej ziemi. Bądź zawsze pokorny, mój ukochany synu”<sup>8</sup>.

---

<sup>3</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja rodzinna (1863–1885)*, Kraków 2007, s. 472, 477; *Powołani razem do świętości. Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, red. Karmelitański Ruch Szkaplerza, tł. A. Brojek, Poznań 2008, s. 26.

<sup>4</sup> P. F. Neumann, *Historyczne uwarunkowania życia i Duchowości Teresy z Lisieux*, [w:] *Święta Teresa z Lisieux Słowem Boga dla świata. I Karmelitański tydzień duchowości – 9–12 marca 1998*, red. J. W. Gogola, Kraków 1998, s. 21.

<sup>5</sup> S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>6</sup> *Powołani razem do świętości...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>7</sup> S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>8</sup> Tamże, s. 16–17.

Mając głęboko wierzących rodziców, Ludwik Martin nabył skłonność do skupienia i umiłowanie ciszy, samotności i lektury. Próbował wstąpić do kanoników regularnych św. Augustyna, do których należała pustelnia Grand Saint-Bernard w Alpach ze schroniskiem Mont-Joux<sup>9</sup>, jednak brak znajomości języka łacińskiego okazał się przeszkodą nie do pokonania i Ludwik Martin nie został przyjęty do zakonu. Gdy zaś próbował sam nadrobić braki w wykształceniu, rozchorował się i nabrał przekonania, że powołanie zakonne nie jest jego drogą życia. Został zegarmistrzem i jubilerem i rzetelnie wykonywał swój zawód przez dwadzieścia jeden lat, wzbudzając podziw klientów w Alençon<sup>10</sup>.

Zelia Guerin była córką Izydora Guérin (1789–1868) i Ludwiki Joanny Macé (1805–1859). Jej ojciec był żołnierzem w randze kapitana, który brał udział w wojnach napoleońskich, od 1816 roku służył w żandarmerii, a potem aż do emerytury w 1844 roku w żandarmerii konnej<sup>11</sup>. Małżeństwo Guérin oprócz Zelii (Azeli) Marii wydało na świat jeszcze dwójkę dzieci: najstarszą Marię Ludwikę (1829–1877), która później wstąpiła do zgromadzenia wizytek w Le Mans, i najmłodszego Marię Izydora Wiktora (1841–1909). To właśnie on po śmierci swej siostry Zelii sprowadził szwagra Ludwika Martina z jego córkami do Lisieux i wspierał swych krewnych, szczególnie w obliczu choroby psychicznej Ludwika. Brat Zelii był z wykształcenia i zawodu aptekarzem, a przy tym gorliwym katolikiem, założycielem Dzieła Adoracji Nocnej w Lisieux (czerwiec 1885) współpracującym aktywnie z katolicką gazetą „Le Normand”<sup>12</sup>.

W domu rodzinnym Zelia otrzymała rygorystyczne wychowanie, w którym akcentowane były wierność obowiązkom, przestrzeganie przykazań Bożych i kościelnych, solidna praca i troska o cnoty chrześcijańskie<sup>13</sup>. Podobnie jak jej przyszły mąż, odczuwała w sobie powołanie do życia zakonnego i próbowała wstąpić do zgromadzenia Sióstr św. Wincentego à Paulo. Nie została jednak przyjęta, ponieważ, jak orzekła przełożona szarytek przy pierwszej rozmowie, nie było to zgodne z wolą Bożą. Zelia

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 23.

<sup>10</sup> G. Gaucher, *Wstęp*, [w:] Zelia i Ludwik Martin, *Korespondencja rodzinna (1863–1885)*, Kraków 2007, s. 10 [5–14].

<sup>11</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 472–473, 475.

<sup>12</sup> Tamże, s. 473.

<sup>13</sup> *Powołani razem do świętości*, dz. cyt., s. 40–41.

przyjęła tę kategoryczną odmowę ze smutkiem, ale od tamtej pory modliła się: „Mój Boże, ponieważ nie jestem godna być Twoją oblubienicą, tak jak moja siostra, wstąpię w związek małżeński, ażeby spełnić Twoją świętą wolę, a wtedy, Boże mój, daj mi dużo dzieci, i niech one wszystkie będą Tobie poświęcone”<sup>14</sup>. Zainspirowana wewnętrznym głosem, który usłyszała 8 grudnia 1851 roku, zaczęła doskonalić znajomość koronkarstwa, którego nauczyła się już w szkole i opanowała po mistrzowsku sztukę wykonywania z lnianych nici tzw. koronki z Alençon, której wytwarzanie wymagało dużej precyzji, ale przynosiło niemałe dochody<sup>15</sup>.

13 lipca 1858 roku Zelia Guérin i Ludwik Martin zawarli związek małżeński. Przez kilka pierwszych miesięcy po ślubie nie podejmowali współżycia małżeńskiego. Później zaś, po interwencji spowiednika, podjęli współżycie małżeńskie, które zaowocowało dziewięciorgiem dzieci<sup>16</sup>. Czworo z nich umarło w krótkim czasie po porodzie. Pozostałe pięć córek, ku radości rodziców, wybrało życie zakonne.

Biograf małżonków S. J. Piat stwierdził lakonicznie, że „kto nie obawia się kołysek, musi kochać pracę... Zgodzić się na liczną rodzinę to zgodzić się na bohaterstwo”<sup>17</sup>. Faktycznie Zelia i Ludwik byli ludźmi, którzy bardzo cenili uczciwą, dokładną i intensywną pracę. Początkowo każde z małżonków prowadziło własne przedsiębiorstwo. Z czasem jednak działalność koronkarska Zelii, najpierw dla firmy paryskiej, a od 1863 roku na rzecz własnej firmy przynosiła takie zyski, że Ludwik sprzedał swój zakład zegarmistrzowski i zaczął z nią współpracować<sup>18</sup>.

Po trudach pracy i macierzyństwa, mając niespełna czterdzieści sześć lat, Zelia umarła na raka piersi. Natomiast Ludwik Martin żył jeszcze piętnaście lat jako wdowiec. Pod koniec życia, dotknięty chorobą umysłową, został umieszczony na trzy lata w zakładzie opiekuńczym Dobrego Zbawiciela w Caen (1889–1892). Na podstawie dokumentacji medycznej kilku lekarzy postawiło później retrospektywną diagnozę arteriosklerozy mózgu z uremią wywołaną niewydolnością nerek<sup>19</sup>. W 1892 roku wró-

---

<sup>14</sup> S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>15</sup> Tamże, s. 27–28.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 31–33.

<sup>17</sup> Tamże, s. 40.

<sup>18</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 478.

<sup>19</sup> G. Gaucher, *Wstęp*, dz. cyt., s. 10.

cił do Lisieux, gdzie córki Celina i Leonia opiekowały się nim aż do śmierci, która nastąpiła dwa lata później.

Na wyjątkowość postawy Ludwika i Zeli Martinów, która zaowocowała ich wspólną beatyfikacją, złożyły się ich dążenie do świętości, wzajemna miłość, jak też odpowiedzialne rodzicielstwo i przykładowe, chrześcijańskie wychowanie własnych dzieci. Właśnie to ostatnie zagadnienie będzie teraz głównym przedmiotem naszej uwagi.

## 2. Specyfika wychowania w rodzinie Martinów

Przez wychowanie rozumie się „wszelkie celowe oddziaływanie ludzi dojrzałych (wychowawców) przede wszystkim na dzieci i młodzież (wychowanków), aby w nich kształtować określone pojęcia, uczucia, postawy, dążenia”<sup>20</sup>. Oddziaływania te obejmują m.in. opiekę, dostarczanie rozrywki i kultury oraz nauczanie, a także wychowanie moralne, społeczne i estetyczne. Natomiast wychowanie chrześcijańskie określane bywa jako pomoc, której dorośli udzielają młodzieży w sposób stały i planowy, aby umożliwić jej harmonijny rozwój wszystkich zdolności – fizycznych, umysłowych i moralnych – w celu uzyskania samodzielności i odpowiedzialności za spełnianie wszystkich obowiązków względem Boga, siebie i bliźnich<sup>21</sup>.

Najważniejszą rolę w procesie wychowania dzieci mają do wykonania rodzice. Ukazał ją obrazowo polski pedagog ks. Walery Jasiński (1904–1981), pisząc, że „Matka karmi krwią serca swego, a później własnym mlekiem, ciało dziecka. A duszę dziecka karmi treścią swej własnej duszy, podobnie jak matka przed przyjściem dziecka na świat karmi je krwią własną. A więc rodzice wpuszczają do duszy dziecka kroplę po kropli z treści swej duszy i na tym polega wychowanie. Z tego wynika, że rodzenie jest dalszym ciągiem stworzenia, a wychowanie jest dalszym

---

<sup>20</sup> S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1997, s. 19.

<sup>21</sup> Por. S. Podoleński, *Podręcznik pedagogiczny. Wskazówki dla rodziców i wychowawców*, Kraków 1930, s. 12–13; H. Sławiński, *Wychowanie prorodzinne według pedagogów katolickich Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000, s. 51.

ciąganiem rodzenia”<sup>22</sup>. Wpływ rodziców na dzieci, który jest procesem rozciągniętym na wiele lat, dokonuje się przez oddziaływania świadome i nieświadome, a więc przez proces socjalizacji i wychowania<sup>23</sup>. Zmierza on do tego, by pomóc w rozwoju potencjalnych możliwości, jakie tkwią w rozumie, woli, wyobraźni i władzach zmysłowych przychodzącego na świat dziecka.

## 2.1. Prymat Boga w życiu osobistym i rodzinnym

Wśród najskuteczniejszych środków wychowawczych chrześcijańscy pedagodzy wymieniają na pierwszym miejscu to, co sprzyja komunikowaniu nadprzyrodzonej łaski Bożej, czyli systematyczne uczestnictwo we mszy świętej, regularną spowiedź i Komunię Świętą oraz codzienną modlitwę<sup>24</sup>. Zgodnie z tym, czego od rodziców chrześcijańskich oczekuje pedagogika chrześcijańska, Zelia i Ludwik Martinowie uznawali priorytetową rolę Boga w życiu osobistym oraz w życiu rodziny, którą tworzyli<sup>25</sup>. Bóg według pedagogów katolickich jest pierwszorzędnym podmiotem wychowania<sup>26</sup>. Państwo Martin mieli tego świadomość, czego wyrazem są zarówno ich wypowiedzi, jak i postępowanie.

W liście z 1 stycznia 1863 roku Zelia Martin pisała do swego brata: „Kiedy myślę o tym, co dobry Bóg, w którym złożyłam całą moją nadzieję i w którego ręce złożyłam troskę o moje sprawy, uczynił dla mnie i dla mojego męża, nie mogę wątpić o tym, że Jego boska Opatrzność czuwa w sposób szczególny nad Jego dziećmi”<sup>27</sup>. Z kolei 11 września 1885 roku Ludwik pisał z Konstantynopola do swoich córek: „Gdybym mógł dać Wam odczuć wszystko, czego doświadczam, podziwiając wielkie i piękne rzeczy, które rozpościerają się przede mną! Mój Boże, jak godne podziwu są Twe dzie-

---

<sup>22</sup> W. Jasiński, *Na przełomie myśli wychowawczej – pedagogika współczesna a pedagogika chrześcijańska*, Poznań 1936, s. 26–27; por. H. Sławiński, *Wychowanie prorodzinne...*, dz. cyt., s. 55.

<sup>23</sup> Por. F. Adamski, *Wprowadzenie*, [w:] *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1982, s. 7–8.

<sup>24</sup> W. Jasiński, *Naprzełomie...*, dz. cyt., s. 23–25; H. Sławiński, *Wychowanie prorodzinne...*, dz. cyt., s. 50.

<sup>25</sup> Por. *Powołani razem do świętości...*, dz. cyt., s. 71–80.

<sup>26</sup> Por. K. Mazurkiewicz, *Wychowanie w świetle chrześcijańskiej prawdy*, Potulice 1937, s. 10; H. Sławiński, *Wychowanie prorodzinne...*, dz. cyt., s. 39–42.

<sup>27</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 19–20.

ła! [...]. Powtórzę raz jeszcze – widzę tyle pięknych rzeczy, że chętnie wykrzyknąłbym: Dość, Panie, jesteś dla mnie zbyt dobry! Za kilka tygodni to już nie będzie marzeniem, lecz rzeczywistością, będziemy znowu razem na czas, jaki Bóg w Swojej dobroci nam przeznaczył”<sup>28</sup>. A kilka dni później, 6 października 1885 roku, pisząc do córek z Mediolanu, wyraził podobne myśli: „Wszystko, co widzę, jest wspaniałe, ale jest to tylko piękno ziemskie, a nasze serce nie jest zaspokojone, dopóki nie ujrzy piękna nieskończonego, jakim jest Bóg. Już wkrótce radość obcowania z rodziną, i właśnie to piękno przybliży nas bardziej do Tamtego”<sup>29</sup>. Wypowiedzi te świadczą o tym, że małżonkowie Martin byli głęboko przekonani o tym, że Bóg kieruje ich życiem i wszystko zależy od Niego. Byli zachwyceni Bogiem, a jednocześnie w ludzkiej miłości, którą obdarzali siebie wzajemnie i wspólne dzieci, dostrzegali odbłask i zapowiedź miłości samego Boga.

O priorytetowej roli Pana Boga w życiu małżonków Martin świadczy fakt ich codziennego uczestnictwa we mszy świętej<sup>30</sup>. Zelia nawet w agonii, na miesiąc przed śmiercią, 22 lipca 1877 roku podjęła ogromny wysiłek, by uczestniczyć w porannej mszy świętej<sup>31</sup>. Ludwik, również jako wdowiec, codziennie uczestniczył we mszy świętej, i to najchętniej najpierw o szóstej, a potem o siódmej rano, bo, jak twierdził: „tylko w tej mszy uczestniczyć mogą służący i robotnicy. W ten sposób jestem tam z ubogimi”<sup>32</sup>. Pobożność, która nie jest dewocją, znajduje wyraz w praktykowaniu miłości bliźniego i stanowi znakomity środek wychowawczy.

Obok codziennej mszy świętej małżonkowie Martin cenili i praktykowali także comiesięczną spowiedź i Komunię w pierwsze piątki miesiąca. W liście do bratowej z 2 września 1875 roku Zelia pisała: „Nie opuszczam nigdy – oczywiście Marynia i Ludwik także – Komunii św. w pierwsze piątki miesiąca, choćby nie wiem jakie były trudności przewidywane na ten dzień. Wtedy zmieniamy godzinę Mszy Świętej, na której jesteśmy obecni i wszystko w porządku”<sup>33</sup>.

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 439–440.

<sup>29</sup> Tamże, s. 445.

<sup>30</sup> Por. *Powołani razem do świętości...*, dz. cyt., s. 98–99.

<sup>31</sup> Por. S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 124.

<sup>32</sup> *Powołani razem do świętości...*, dz. cyt., s. 98; por. S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 141.

<sup>33</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 241.



## 2.2. Przykład rodziców jako istotny środek wychowawczy

Podstawową rolę wśród środków wychowawczych odgrywa przykład rodziców. Małżonkowie Martin mieli tego świadomość i bardzo dbali o subtelność wzajemnych relacji i zgodę małżeńską. Gdy podczas gorętszej dyskusji rodziców siedmioletnia wówczas Paulina zapytała, czy tak wygląda niezgodne małżeństwo, pytanie to wyostrzyło czujność rodziców, aby przez wzajemny szacunek dawać dzieciom zawsze dobry przykład<sup>34</sup>.

Biograf rodziny Martinów, franciszkanin o. Piat, opisując życie tej rodziny w Buissonnets, wypuklił znaczenie przykładu jako jednego z najskuteczniejszych środków wychowawczych. Zwrócił uwagę na to, że w rodzinie Martinów dzień kończył się wspólną modlitwą, podczas której Teresa zajmowała miejsce obok ojca, aby patrząc na niego, „wiedzieć, jak się modlą święci”<sup>35</sup>.

Ulubioną lekturą w domu państwa Martinów była Ewangelia oraz *Naśladowanie Chrystusa*. Czytelnicze fascynacje rodziców udzielały się dzieciom<sup>36</sup>. Cała rodzina żyła rytmem wyznaczonym przez rok liturgiczny. Lekturą pomocną w tym zakresie było dzieło liturgisty Dom Guérangera *Rok liturgiczny*, które Ludwik Martin ofiarował córce Paulinie. W odpowiednim do danego okresu liturgicznego tomie oznaczano kartką stronę ze stosowną datą. Czytano zwykle kilka stron, po czym nierzadko podejmowano dyskusje. Następnie wyszukiwano i czytano fragment jakiejś lżejszej, ale kształcącej lektury<sup>37</sup>.

## 2.3. Pobożność łączona z rzetelną pracą i działalnością charytatywną

Wychowanie w rodzinie Martinów było integralne: życie modlitwne i praktyki pobożnościowe były łączone z działalnością charytatywną i solidnością w wykonywaniu codziennych obowiązków. Biedni zawsze mogli liczyć na wsparcie ze strony małżonków Martin: w wyznaczonym dniu, zwykle w poniedziałek, otrzymywali datki. Jednakże nawet wówczas, gdy

---

<sup>34</sup> S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>35</sup> Tamże, s. 141.

<sup>36</sup> Tamże, s. 143; 158.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 139.

przychodzili o innej porze, nie byli pozbawieni pomocy. Dzieci były uczone miłości do biednych, nawet wówczas, gdy ci okazywali się niewdzięczni czy wręcz ordynarni<sup>38</sup>. W postscriptum do listu z Konstantynopola z 16 września 1885 roku Ludwik Martin chwalił szczodrość swojej najstarszej córki Marii i zachęcał: „Dobrze zrobiłaś, rozdając gruszki, dawaj, nadal dawaj i czyn ludzi szczęśliwymi”<sup>39</sup>. Hojność wobec ubogich była wolna od jakiegokolwiek rozrzutności i była łączona z poszanowaniem własności oraz ze skromnością życia i rzetelną pracą<sup>40</sup>.

Przy tym Ludwik unikał długów i nie opóźniał zapłaty pracownikom i dostawcom towarów, mając świadomość, że jakakolwiek zwłoka mogłaby narazić ich na kłopoty<sup>41</sup>. Jego życiowym mottem, o czym później zaświadczyły jego córki, były słowa Tobiasza skierowane do jego syna: „Zarobku jakiegokolwiek człowieka, który by pracował u ciebie, nie zatrzymuj do jutra, a wypłacaj natychmiast” (Tb 4, 14)<sup>42</sup>. Warto jeszcze przytoczyć ciąg dalszy wypowiedzi Tobiasza z tego samego wersetu biblijnego: „A jeśli będziesz służył Bogu, On tobie odpłaci. Uważaj na siebie, dziecko, we wszystkich swoich uczynkach i bądź dobrze wychowany w całym swoim postępowaniu!” (Tb 4, 14). Ludwik Martin pielęgnował słowo Boże, czyniąc z niego zasadę postępowania, światło na drodze życia (por. Ps 119, 105).

Szczególnym rysem wychowania w rodzinie Martin była troska o dokładność w drobnych szczegółach – czy to w wypełnianiu codziennych obowiązków, czy też w pracy nad charakterem, co nie pozostawało bez wpływu na życie religijne. Państwo Martinowie nie uznawali bezczynności. Dostarczali dzieciom przykładu rzetelnej pracy i wymagali od dzieci solidności w nauce i rozwijania talentów, a także obowiązkowości i punktualności<sup>43</sup>. Dzieci widziały ojca pracującego z zegarmistrzowską precyzją oraz matkę robiącą koronki z cierpliwością, dokładnością i troską o każdy szczegół<sup>44</sup>. To uwrażliwienie na szczegóły obejmowało również życie duchowe.

---

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 142.

<sup>39</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 442.

<sup>40</sup> Por. S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 138.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 40–41.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 41.

<sup>43</sup> Por. tamże, s. 136–138.

<sup>44</sup> Por. tamże, s. 218.

## 2.4. Świątowanie niedzieli w rodzinie chrześcijańskiej

Małżonkowie Martin cenili pracę, ale jeszcze bardziej Boże przykazania, dlatego przestrzegali odpoczynku niedzielnego, który przeznaczali na czczenie Boga i świadczenie miłości potrzebującym. Ludwik Martin, mimo iż był przedsiębiorcą, który musiał konkurować z innymi na rynku pracy, nie podejmował zarobkowej pracy w niedzielę. Również jego żona Zelia pielęgnowała świątowanie niedzieli, choć nie była tak rygorystyczna jak mąż. W liście do bratowej z 29 września 1875 roku pisała: „Co do mnie, będę bardziej uważna, by nic nie kupować w niedzielę. Nie jestem pod tym względem tak surowa, jak Ty i mój mąż. Jeśli zajdzie potrzeba – na przykład bułeczek dla dzieci – to je kupię. Bardzo często podziwiam skrupuły Ludwika i mówię sobie: «Oto człowiek, który nigdy nie próbował zrobić fortuny. Kiedy się urządzał, jego spowiednik pozwolił mu, żeby miał swój zakład jubilerski otwarty w niedzielę aż do południa. Nie chciał skorzysta z pozwolenia, pozbawiając się dobrych obrotów. A mimo to jest bogaty». Mogę przypisywać dobrobyt, którym się cieszy, tylko specjalnemu błogosławieństwu, co jest owocem jego wiernego przestrzegania niedzieli”<sup>45</sup>. Trzeba jeszcze dodać, że odpoczynek niedzielny nie był w rodzinie Martinów próżnowaniem. Zelia wraz z mężem odwiedzała w niedzielne popołudnie swe pracownice i w razie konieczności zaradzała ich potrzebom<sup>46</sup>. Dzieci uczyły się przy rodzicach, że trzeba mieć czas na pracę i czas na świątowanie.

## 2.5. Stałość w wierze w obliczu życiowych dramatów

Miarą chrześcijańskiej dojrzałości i niezmiernie cenną szkołą wychowania jest równowaga zachowywana pośród przeciwności życiowych i doznawanych cierpień. A tych ostatnich obojgu małżonkom nie brakowało. Nie dość, że potrafili przyjmować cierpienie z poddaniem się woli Bożej, to jeszcze dostrzegali w nim środek ekspiacyjny – możliwość zadośćuczynienia za własne grzechy i szansę włączenia się w Boże dzieło zbawienia. 15 lipca 1977 roku Zelia napisała do swojej córki Pauliny: „Powiadasz,

---

<sup>45</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 240–241.

<sup>46</sup> Por. S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 42.

że chciałybyś cierpieć za mnie. Bardzo bym się z tego powodu gniewała. Nie chcesz więc, bym zdobyła niebo, wszystko chciałybyś dla siebie... Nie martw się, moja Paulinko! Ja będę musiała, być może, sto lat przebywać w czyśćcu! Czy chciałybyś również to dla mnie zrobić? Kiedy się już na to decyduje, trzeba podjąć wszystko!”<sup>47</sup>. Również Ludwik pozostawił świadectwo dostrzegania cierpień przez pryzmat wiary i w odniesieniu do ostatecznego celu człowieka, jakim jest życie wieczne. W liście do przyjaciela z młodości, pana Nogrixa, pisał z Lisieux w 1883 roku: „Ostatnio mówiłem Ci o moich pięciu córkach, lecz zapomniałem powiedzieć, że mam jeszcze czworo dzieci, które są tam, w górze, ze swoją świętą matką, tam, gdzie mamy nadzieję kiedyś ich spotkać!... A więc, nie powiem już więcej: «Och! Kto zwróci mi moją Helenę». Wraz z Heleną jest jeszcze dwóch małych Józefów i śliczna mała Teresa”<sup>48</sup>.

Nie tylko śmierć, ale również rozstania z córkami, które kolejno wybierały drogę życia zakonnego, były powodem cierpień i radości. W ten sposób córki otrzymywały od rodziców szkołę paschalnej radości, a więc radości świadomej cierpienia, a nie naiwnej i beztroskiej. Nazajutrz po wstąpieniu Teresy do Karmelu w Lisieux, 10 kwietnia 1888 roku Ludwik Martin napisał do państwa Nogrixa: „Teresa, moja mała Królowna, wstąpiła wczoraj do Karmelu! Jedynie Bóg może żądać takiego poświęcenia, lecz Jego pomoc jest tak potężna, że pośród łez moje serce przepętnia radość”<sup>49</sup>.

## 2.6. Wdrażanie do ascezy

Owa gotowość małżonków Martin do przyjmowania cierpień i przeciwności życiowych jako dopuszczonych przez Bożą Opatrzność była rozwijana przez ascetyczne życie, które praktykowali i wprowadzali w nie swoje dzieci, przy czym owa asceza pojmowana była przede wszystkim jako rozpoznawanie i pełnienie woli Bożej i wyrzekanie się wszystkiego, co Jego wolą nie jest. Świętość bowiem, jak ją pojmowano w rodzinie Martinów, nie jest kwestią stosowanych praktyk pobożnych, ale o wiele bardziej przełamywania własnej woli, by we wszystkich okolicznościach

---

<sup>47</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 420.

<sup>48</sup> Tamże, s. 431–432.

<sup>49</sup> Tamże, s. 445.

podobać się Bogu<sup>50</sup>. Z codziennego uczestnictwa we mszy świętej małżonkowie Martin czerpali siły do ofiarowania Bogu wszystkich obowiązków stanu i przemiany ich w modlitwę<sup>51</sup>. Po latach św. Teresa, inspirowana przykładem rodziców i nierzadkimi wówczas kazaniem na temat potrzeby czynienia zadość Bożej sprawiedliwości, uczyniła nieco inny „akt ofiarowania się w całopalnej ofierze”<sup>52</sup>. Dnia 11 czerwca 1895 roku ofiarowała się Miłości Miłosiernej<sup>53</sup>.

Wypowiadając się na temat sensu ofiary i wyrzeczenia, jeden z pedagogów katolickich, Karol Mazurkiewicz zauważył, że „bez panowania nad sobą i poświęcenia się służbie dla sprawy nie ma wewnętrznego spokoju i równowagi, nie ma czystego szczęścia. Gdzie nie ma dyktatury krzyża, tam dochodzi się do dyktatury zmysłów i ogólnego rozprężenia”<sup>54</sup>. Małżonkowie Martin mówili nie tyle o dyktaturze krzyża, ile raczej o poświęceniu się dla Boga z miłości i o wyborze dobra. I tego uczyli swoje dzieci<sup>55</sup>.

## 2.7. Przewycięzanie trudności wychowawczych z pomocą środków nadprzyrodzonych

Niezwykle ważną rolę w procesie wychowania odgrywa spójność oddziaływań wychowawczych. W przypadku nieporozumień między dziećmi a służbą na ogół dzieci musiały ustąpić. Były uczone szacunku wobec autorytetu nauczycieli, a ponadto młodsze dziewczynki uczyły się okazywania posłuszeństwa wobec starszych<sup>56</sup>. Bywają jednak sytuacje, w których wpływy wychowawcze są niepożądane albo wręcz destruktywne. Rolą rodziców jest wówczas zdecydowana ochrona dzieci przed nimi.

Zelia Martin doświadczyła trudności wychowawczych szczególnie z córką Leonią. Miały one swe źródło w fakcie, że służąca, której opiece powierzono dziewczynkę, prymitywnie i egoistycznie podkopywała autorytet rodziców.

---

<sup>50</sup> Por. D. E. Wider, *Asceza Teresy od Dzieciątka Jezus*, [w:] *Święta Teresa z Lisieux Słowem Boga dla świata...*, dz. cyt., s. 184–185.

<sup>51</sup> Por. S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>52</sup> P. F. Neumann, *Historyczne uwarunkowania życia i Duchowości Teresy z Lisieux...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>53</sup> Por. tamże.

<sup>54</sup> Karol Mazurkiewicz, *Czego uczyć kryzysy ubiegłych wieków*, Poznań 1933, s. 32–33.

<sup>55</sup> Por. D. E. Wider, *Asceza Teresy od Dzieciątka Jezus*, dz. cyt., s. 187–188.

<sup>56</sup> Por. S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 136.

Żądała przy tym bezgranicznego posłuszeństwa Leonii i to pod groźbą surowej kary. Zelia przed długi czas nie rozpoznała tej gry, ale nieustannie modliła się o przemianę dziecka<sup>57</sup>. Jej modlitwy zostały wysłuchane. Zmartwienie ustąpiło radości, którą Zelia wyraziła w liście do swej córki Pauliny z 12 marca 1877 roku. Warto przytoczyć dłuższy fragment tego list, gdyż znakomicie ukazuje on ogromny kunszt wychowawczy Zelii. Pisze ona tak:

Jestem przekonana, że otrzymałam wielką łaskę za pośrednictwem modlitw Twojej cioci. Tak bardzo polecałam jej od chwili jej wejścia do nieba moją biedną Leonię i wierzę, że od czuwam skutek tych modlitw. Wiesz dobrze, jaka była Leonia, krnąbrna, posłuszna tylko pod przymusem, robiąca przez przekorę zawsze coś innego, niż ja tego pragnęłam, choćby nawet miała na to ochotę, w końcu posłuszna tylko służącej. Próbowałam wszystkich środków będących w mojej mocy, by ją przyciągnąć do siebie, aż dotąd wszystkie wysiłki spełzały na niczym. To był największy ból mojego życia. Kiedy Twoja ciocia umarła, prosiłam ją, by mi oddała serce tego biednego dziecka i w niedzielę rano zostałam wysłuchana. Mam ją teraz tak całkowicie, jak tylko to możliwe. Nie chce ode mnie odstąpić ani na chwilę, ściska mnie tak mocno, jakby chciała mnie udusić, robi bez szemrania wszystko, co jej polecę, pracuje przy mnie przez cały dzień. Służąca straciła u niej całkowicie autorytet i jest pewne, że nigdy nie będzie mieć wpływu na Leonię w takim stopniu, jak to było w przeszłości. Uważała to za straszny cios, płakała i jęczała, gdy jej powiedziałam, że ma nas natychmiast opuścić, że nie chcę jej dłużej widzieć na oczy. Tak mnie prosiła o to, by mogła pozostać, że chcę poczekać jeszcze jakiś czas. Ma jednak zabronione odzywać się do Leonii, Obecnie postępuję z tym dzieckiem z wielką łagodnością i spodziewam się, że powoli wykorzenię jej błędy<sup>58</sup>.

Zarówno ten list, jak i inny napisany tego samego dnia do bratowej, jest dowodem głębokiej wiary Zelii w tajemnicę świętych obcowania, a zarazem świadectwem talentu wychowawczego, gdyż Zelia była przekonana, że brutalność nikogo jeszcze nie nawróciła, a stwarzała jedynie niewolników. Toteż służąca stosując niemoralne środki wychowawcze wobec Leonii, musiała ponieść porażkę<sup>59</sup>.

## 2.8. Godziwe i twórcze wykorzystanie czasu wolnego

Najczęstszą rozrywką rodzinną były wspólne spacerunki: zarówno latem, jak i zimą. Ludwik był ponadto zapalonym wędkarzem<sup>60</sup>. Lubił ciszę i kon-

---

<sup>57</sup> Tamże, s. 116.

<sup>58</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 364–365.

<sup>59</sup> S. J. Piat, *Rodzina Martin...*, dz. cyt., s. 116.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 140.

takt z przyrodą i uczył dzieci odkrywania śladów Boga w otaczającym ich świecie<sup>61</sup>. Inną rozrywką były gry, m.in. partie warcabów, w których Ludwik Martin był graczem trudnym do pokonania<sup>62</sup>. Zabawy nie były nigdy frywolne, ale służyły głębszej refleksji życiowej. Stéphane Joseph Piat zanotował, że Ludwik Martin, „jeżeli chciał urozmaicić wieczór i rozweselić dziewczynki, udawał fabrykanta zabawek i wycinał ze skórki melonu maleńkie poruszające się wózki, które wprawiały w zachwyt Teresę. Z łądyg rabarbaru wykrawał trójkąty, które umocowywał u podstawy ołówkiem. Teresa zabawiała się przewracaniem ich, by widzieć, jak wstawały jednym skokiem, a ojciec wyciągał z tej zabawy przy sposobności stosowną naukę: «W przeciwnościach i wstrząsach życiowych należy [...] zawsze powstawać po każdym upadku i zawsze patrzeć w górę!»<sup>63</sup>. Relacja ta dowodzi, iż wychowanie chrześcijańskie w rodzinie Martin nie było pozbawione zabaw, tak ważnych w procesie wychowania dzieci. Charakterystyczne jest jednak to, że również zabawa dostarczała ojcu spontanicznej okazji do przekazania dzieciom mądrości życiowej. Karmił on swoje dzieci tym, czym sam żył.

### 3. Aktualność metody wychowawczej Zelii i Ludwika Martinów

Ideałem wychowawczym pielęgnowanym przez chrześcijan na przestrzeni wieków były miłość i naśladowanie Chrystusa. W związku z tym Jemu przypisywano priorytetową rolę i władzę tak w życiu osobistym, jak i rodzinnym i społecznym<sup>64</sup>. Zelia i Ludwik Martinowie pozostają dla współczesnych rodzin wzorowym przykładem podporządkowania woli Bożej całego życia: w radości i cierpieniu, w ognisku domowym i w środowisku pracy, w momencie wyboru stanu życia oraz w obliczu przeciwności życiowych.

Odniesienie do Boga ma wpływ na cel wychowania, jakim według pedagogów katolickich jest wychowanie dobrego chrześcijanina i uczciwe-

---

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 177.

<sup>62</sup> Tamże, s. 139.

<sup>63</sup> Tamże, s. 139.

<sup>64</sup> Por. S. Dziekoński, *Rozwój wychowawczej myśli Kościoła na przestrzeni ostatnich wieków*, Warszawa 2004, s. 79; P. Poręba, *Ideał wychowawczy w Deklaracji, „Ateneum Kapłańskie”* 359 (1968), s. 408.

go obywatela<sup>65</sup>. Małżonkowie Martin dbali o takie integralne wychowanie swoich dzieci. Sami jako przedsiębiorcy nie unikali zaangażowania społecznego. Żyli jednak przede wszystkim sprawami Kościoła. Ubolewając z powodu narastającej fali bezbożności, nie przyglądali się temu biernie. Ich odpowiedzią było zaangażowanie Ludwika w stowarzyszenie czynnych katolików, które zorganizowano w Alençon w 1875 roku. Oboje małżonkowie byli ponadto członkami różnych stowarzyszeń kościelnych. Ludwik włączył się na przykład w działalność Konferencji św. Wincentego a Paulo, a Zelia do konfraterni Konającego Serca Pana Jezusa<sup>66</sup>. Ich dzieci wybrały z kolei życie klasztorne, by w ten dyskretny sposób służyć społeczeństwu. Wybór dokonany przez wszystkie córki małżeństwa Martinów był wolnym wyborem drogi życiowej, któremu rodzice nie stawiali przeszkód. Takiej postawy oczekuje również dziś od rodziców chrześcijańskich Urząd Nauczycielski Kościoła, określając tworzoną przez nich wspólnotę rodzinną „pierwszym seminarium<sup>67</sup> oraz „pierwszą szkołą cnót społecznych”<sup>68</sup>.

Wciąż aktualnym i istotnym środkiem wychowawczym stosowanym tak skrupulatnie przez Zelię i Ludwika Martinów pozostaje osobisty przykład dawany dzieciom przez rodziców<sup>69</sup>. Jest on tak istotny, bo czyni zawsze oddziałującą silniej niż słowa. Ponadto przykład rodziców wpływa milcząco na dzieci od najmłodszych lat. Dzieci uczą się od rodziców sposobu odnoszenia się do ludzi oraz zachowań w różnych sytuacjach życiowych<sup>70</sup>. Brak owego przykładu stanowi trudny do nadrobienia mankament wychowania.

Inną trwałą wartością w metodzie wychowawczej stosowanej przez państwo Martin jest wyraźny akcent kładziony na łączenie życia modlitewnego z rzetelnym wykonywaniem codziennych obowiązków. Ta integracja wiary i życia jest godnym polecenia wzorem do naśladowania w naszych czasach, w których do ważniejszych błędów, zdaniem ojców II Soboru Watykańskiego, należy występująca u wielu chrześcijan wiara niekonsekwentna, czyli „roz-

---

<sup>65</sup> Por. II Sobór Watykański, *Gravissimum educationis* 1; A. Rynio, *Atrakcyjność wychowania chrześcijańskiego*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, s. 679–680; S. Dziekoński, *Rozwój wychowawczej myśli...*, dz. cyt., s. 79–95.

<sup>66</sup> P. F. Neumann, *Historyczne uwarunkowania życia i Duchowości Teresy z Lisieux*, dz. cyt., s. 23.

<sup>67</sup> Sobór Watykański II, *Optatam totius* 2.

<sup>68</sup> Sobór Watykański II, *Gravissimum educationis* 3.

<sup>69</sup> Por. S. Dziekoński, *Rozwój wychowawczej myśli*, dz. cyt., s. 127–135.

<sup>70</sup> Por. tamże, s. 129.



łam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym”<sup>71</sup>. A owa niekonsekwencja skutkuje tym, że człowiek nie oddaje się całkowicie ani sprawom wiary i życia duchowego, ani pracy, ani świętowaniu. W liście apostolskim o świętowaniu niedzieli z 31 maja 1998 roku Jan Paweł II z bólem skonstatawał, że jeszcze nie tak dawno świętowanie niedzieli, przynajmniej w krajach o tradycji chrześcijańskiej, było ułatwione przez samą organizację społeczeństwa, a odpoczynek niedzielny był gwarantowany prawodawstwem. Obecnie natomiast głębokie przemiany w zachowaniach zbiorowych doprowadziły do praktykowania weekendu jako cotygodniowego czasu odpoczynku, w którym niedzieli przypada jedynie rola zakończenia tygodnia. „Zdarza się czasem, że horyzont człowieka stał się tak ciasny, że nic nie pozwala mu dojrzeć «nieba». Nawet odświętnie ubrany, nie potrafi już «świętować»”<sup>72</sup>. Bardzo potrzebni są więc chrześcijanie, którzy dzięki autentycznej dojrzałości duchowej potrafią „być sobą” i konsekwentnie dochowywać wierności wyznawanej wierze, i świadczyć o nadziei, którą pielęgnują (por. 1 P 3, 15)<sup>73</sup>. Nonkonformizm Zelii i Ludwika Martinów jest i pod tym względem wzorem dla współczesnych rodziców i wychowawców. Ich postawa wychowuje do życia w pełni, do całkowitego zaangażowania się w to, co się robi, czy będzie to praca, czy wypoczynek.

Zawsze aktualne w procesie wychowania chrześcijańskiego jest formowanie do wytrwałości w poszukiwaniu cnót: roztropności, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania. Wytrwałość jest też niezbędna w obliczu doświadczanych trudności oraz na drodze dążenia do dobra (por. KKK 1808). W domu państwa Martinów dzieci uczyły się łączyć ową wytrwałość z męstwem, które uzdalniało je do przezwycięzania strachu oraz do stawiania czoła bolesnym doświadczeniom życiowym, a także do wyrzeczeń i poświęceń aż do gotowości ofiary z życia.

Dobre wychowanie dzieci przynosi ogromną satysfakcję, a jednym z jego owoców są wdzięczność i cześć okazywane przez dzieci rodzicom i wychowawcom. Zelia i Ludwik Martinowie doznali tej wdzięczności od swoich córek, czego wyrazem jest pełne namaszczenia wyznanie św. Teresy: „Dobry Bóg dał mi Ojca i Matkę godniejszych Nieba niż ziemi. Prosił Pana, by dał

---

<sup>71</sup> Sobór Watykański II, *Gaudium et spes* 43.

<sup>72</sup> Jan Paweł II, *Dies Domini* 4.

<sup>73</sup> Por. tamże.

im dużo dzieci i by je wziął dla Siebie. Pragnienie to zostało wysłuchane. Czworo małych aniołków uleciało do Nieba, a pięć pozostałych na arenie życia wybrało Jezusa za Oblubieńca”<sup>74</sup>. Wdzięczność wobec ludzi jest przez ludzi wierzących łączona z wdzięcznością wobec Boga – Źródła wszelkiego dobra. I do takiej właśnie wdzięczności – ujmowanej zarówno w wymiarze horyzontalnym, jak i wertykalnym – wdrażali swoje dzieci zachętami i osobistym przykładem Zelia i Ludwik Martinowie. Ludwik skierował do córek słowa: „Pragnę powiedzieć Wam, moje drogie dzieci, iż jestem przynaglony do składania dobremu Bogu dziękczynienia i proszę Was, abyście czyniły to samo, ponieważ mam poczucie, iż nasza rodzina, mimo swojej prostoty, ma zaszczyt należeć do grona uprzywilejowanych przez Naszego godnego uwielbienia Stwórcę”<sup>75</sup>.

## Zakończenie

W czasie gdy na liście priorytetowych celów edukacyjnych umieszczane jest nauczanie przedmiotów ścisłych i podniesienie poziomu kształcenia informatycznego, a w zakresie problematyki wychowania promowane są wartości i zasady demokratyczne oraz wdrażanie do aktywnego udziału w społeczeństwie obywatelskim, tym bardziej jako niezbędna jawi się konieczność promowania wzorów wychowawców, dla których priorytetowe jest powołanie człowieka do świętości<sup>76</sup>. Człowiek bowiem, przynajmniej według pedagogów chrześcijańskich, nie może być zredukowany jedynie do swej ziemskiej egzystencji, wyznaczonej przez horyzont doczesności. Każdy człowiek, szczególnie młody, będący adresatem wielu różnorodnych oddziaływań wychowawczych, stawia sobie pytania o sens życia, o to, skąd przychodzi i dokąd zmierza. Sam poszukuje odpowiedzi na te pytania, ale ma też prawo oczekiwać pomocy od swoich wychowawców. Przedstawione refleksje dowodzą, że najlepiej na odwieczne, uniwersalne i transcenden-

---

<sup>74</sup> Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Listy*, Kraków 2004, s. 261; por. G. Gaucher, *Wstęp*, dz. cyt., s. 12–13.

<sup>75</sup> Z. i L. Martin, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 446.

<sup>76</sup> Por. H. Gajdamowicz, *Wychowanie chrześcijańskie w perspektywie obiektywistycznych teorii wartości*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, s. 104–105.

tne pytania potrafią odpowiedzieć wychowawcy, którzy są dojrzałymi ludźmi i konsekwentnymi chrześcijanami. Tylko tacy wychowawcy mogą kierować do wychowanków nie tylko słowa zachęty i pouczenia, ale wręcz mogą powtórzyć za św. Pawłem: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11, 1). Do grona takich wychowawców należą bez wątpienia Zelia i Ludwik Martinowie, błogosławieni rodzice świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

## Summary

### Blessed educators of the St. Thérèse of Lisieux

At the beginning of the twenty-first century, in the year 2001 the couple: Maria Corsini and Luigi Beltrame Quattrocchi have been beatified. Similar honor met in 2008 the parents of St. Thérèse of Lisieux – Louis Martin and Zélie Guérin. They can be entitled blessed parents and educators of a saint. Their daughter, St. Thérèse of Lisieux was beatified in 1923 and canonized in 1925. The process of education run by a married couple Martin, whose five children chose the religious life, deserves an attention. The article presents what was unique in the life of the spouses Martin and what was specific in their educational method. First of all however the short biographies of Louis Martin and Zélie Guérin have been presented followed by the detailed description of their educational method and its validity for the contemporary parents.

Keywords: St. Thérèse of Lisieux, blessed Louis Martin and Zélie Guérin, Christian pedagogy, education, biography

Słowa kluczowe: św. Teresa z Lisieux, bł. Louis Martin i bł. Zelia Guérin Martin, pedagogika chrześcijańska, wychowanie, biografia